**Anna Sulimowicz**

# Listy do Łucka : Aleksander Mardkowicz jako adresat korespondencji Ananiasza Zajączkowskiego

Almanach Karaimski 2, 37-60

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

# Listy do Łucka. Aleksander Mardkowicz jako adresat korespondencji Ananiasza Zajączkowskiego

**Anna Sulimowicz**
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

*Słowa kluczowe*: Aleksander Mardkowicz, Ananiasz Zajączkowski, gmina karaimska w Łucku, wydawnictwa karaimskie, literatura karaimska, słownik karaimski, Biblioteczka Karaimska, Karaj Awazy

One of the addressees of the letters of Prof. Ananiasz Zajączkowski was Aleksander Mardkowicz (1875–1944), a notary from Lutsk, who was one of the most affluent Karaim activists of the inter-war period. As a young man he moved to Yekaterinoslav, where he worked in a notary's practice. There he made his debut publishing a few poems in Russian in some literary magazines. After Poland gained its independence, in 1921 Mardkowicz returned to Lutsk, where he started to play an important role in the life of the local Karaim community as a member and, for a time, a president of the Board of the community. But the major focus of his work were literary and editorial activities. As there was a need for literature which would encourage Karaim readers to develop an interest in their own language, tradition and past, towards the end of the 1920s Mardkowicz struck upon the idea of creating a Karaim publishing house. In ten years between 1930 and 1939 he published 15 brochures (most of them written by himself): four short stories, four poems, a collection of religious songs, a calendar, a Karaim-Polish-German dictionary, a grammar of the south-western dialect (written by A. Zajączkowski) and three brochures in Polish on the history and traditions of the Karaims. "Karaj Awazy", a magazine entirely in Karaim, whose twelve issues appeared between 1931 and 1939, can be regarded as his major work. It had

an enormous impact on the cultural life of Karaim communities not only in Lutsk, but in Halicz and in Lithuania as well. The letters written by Zajączkowski to Mardkowicz between the summer of 1933 and the spring of 1939 show us some unknown aspects of the relations between the editors of two Karaim magazines appearing in the same time: "Myśl Karaimska" in Vilnius and "Karaj Awazy" in Luck.

Druga część listów Ananiasza Zajączkowskiego publikowanych w niniejszym tomie była skierowana do Aleksandra Mardkowicza z Łucka, z zawodu notariusza, z zamiłowania literata i pełnego pasji społecznika, który za cel postawił sobie rozbudzanie wśród Karaimów umiłowania rodzimego języka i poczucia tożsamości narodowej. Był niewątpliwie jedną z najwybitniejszych postaci „karaimskiego odrodzenia", jaki miał miejsce w okresie międzywojennym. Jego działalność literacka i wydawnicza, bezprecedensowa w dziejach Karaimów, przyczyniła się do wyjątkowo bujnego rozkwitu karaimskiego życia społecznego i kulturalnego.

Przyszedł na świat w Łucku 24 lutego (według starego stylu) 1875 r. w rodzinie Anny z Łokszyńskich (1841–1929) i Marka-Samuela Mardkowiczów (1831–1910)[1]. Ojciec pochodził z Kukizowa, niewielkiej miejscowości na północny wschód od Lwowa, gdzie jeszcze w pierwszej połowie XIX w. istniała gmina karaimska założona pod koniec XVII stulecia przez karaimskich osadników z Litwy i Halicza, sprowadzonych tam przez właściciela okolicznych dóbr, króla Jana III Sobieskiego. Marek syn Nisana Mardkowicz jako jeden z ostatnich opuścił podupadły po wielkim pożarze Kukizów i ok. 1855 r. osiedlił się w Łucku. Wywodził się ze znanej rodziny karaimskich uczonych Kokizowów[2] (rodzina ta wydała m.in. astronoma Jufudę Kokizowa, autora pozostających po dziś dzień w użytku tablic kalendarzowych). Nawiązując do rodzinnej tradycji, Aleksander Mardkowicz od 1936 r. posługiwał się dodanym do nazwiska literackim

[1] W. Zajączkowski, *Aleksander Mardkowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Kraków 1974, s. 617–618; A. Sulimowicz, *Aleksander Mardkowicz – działacz społeczny, pisarz i wydawca*, „Awazymyz" 1999, nr 2 (3), s. 3–4; A. Sulimowicz, *Aleksander Mardkowicz – karaimski pisarz i wydawca. Życie i twórczość*, maszynopis, praca magisterska przygotowana pod kierunkiem dra A. Dubińskiego, Instytut Orientalistyczny, Warszawa 1987 – przygotowując ją, opierałam się na informacjach biograficznych uzyskanych od córki Mardkowicza, Tamary oraz na opracowanym przez W. Zajączkowskiego haśle w Polskim Słowniku Biograficznym; niektórych zawartych tam informacji nie udało mi się potwierdzić w innych źródłach.

[2] Por. Z. Zarachowicz, *Uruwu jaryk ełtiwciłernin*, „Karaj Awazy" 1936, nr 9, s. 2–6.

pseudonimem Kokizow. Pod koniec lat 30-tych podjął starania o urzędową zmianę nazwiska, ale przeszkodziła temu wojna[3].

Ojciec Mardkowicza posiadał wykształcenie religijne. Sprawował funkcję młodszego hazzana[4], uczył w miejscowej szkółce karaimskiej. Prawdopodobnie posiadał również uprawnienia szocheta – w spisie łuckich Karaimów z drugiej połowy lat 50. XIX w. figuruje jako „reznik"[5]. Z sześciorga dzieci Marka i Anny dorosłości dożyło tylko dwoje – Aleksander i jego starsza siostra Aleksandra-Sara (1870–1927). Rodzina Mardkowiczów zamieszkiwała przy ulicy Karaimskiej, w samym centrum życia łuckiej gminy. „Dom mojego ojca stał całkiem blisko kienesy, tuż po drugiej stronie ulicy" – wspominał w jednym ze swych utworów[6]. Gimnazjum ukończył Aleksander Mardkowicz w rodzinnym mieście. Wkrótce potem, by wspomóc finansowo rodziców, podjął pracę w miejscowym biurze notarialnym. W 1901 r. opuścił Łuck, udając się początkowo do Brześcia, a następnie do Jekaterynosławia. Tam również pracował w notariacie i jednocześnie kontynuował naukę na kursach prawniczych w Kijowie. W 1903 r. po zdaniu egzaminu uprawniającego do samodzielnego wykonywania zawodu notariusza, rozpoczął wraz z kolegą prowadzenie kancelarii notarialnej w Jekaterynosławiu[7].

Karaimi zaczęli się osiedlać w tym mieście w pierwszej połowie XIX w., a pod koniec tego stulecia istniała tam już całkiem liczna kolonia karaimska złożona przede wszystkim z osób pochodzenia krymskiego[8]. Zajmowali się głównie handlem – tytoniem, artykułami kolonialnymi i wyrobami rękodzielniczymi. O życiu i działalności zawodowej Mardkowicza w tym mieście wiadomo niewiele. Utrzymywał zapewne bliskie kontakty z miejscowymi Karaimami – spośród nich,

---

3 Informacja od T. Mardkowicz, 1987 r.

4 Na liście hazzanów łuckich (*Ribbiłer, kajsyłar hazzanłyk ettiłer Łuckada*, „Karaj Awazy" 1932, z. 3 (5), s. 16) nie został wymieniony, jednakże księgi metrykalne z Łucka zawierają wpisy dokonane przez niego jako młodszego hazzana w okresie od kwietnia 1878 r. do czerwca 1879 r. (w latach 1876–1879 stanowisko starszego hazzana, zwolnione przez Jeszuę Leonowicza, wakowało do czasu objęcia go przez Zachariasza Rojeckiego).

5 Niepublikowany rękopis nr 4/79, kolekcja J. Sulimowicza.

6 *Sahyncyna babinecnin*, „Karaj Awazy" 1933, nr 6, s. 2. Zob. też *Ku pamięci babińca*, przeł. A. Sulimowicz, „Awazymyz" 1999, nr 2 (3), s. 5–8.

7 Dokładnego przebiegu kariery zawodowej A. Mardkowicza nie udało mi się ustalić. Informator *Ves' Ekaterinoslav: Spravočnaâ kniga*, wyd. L.I. Satanowskij, Jekaterynosław 1913, nie zawiera jego nazwiska jako notariusza.

8 W *Istoriji vozniknoveniâ i razvitiâ karaimizma* I.O. Sinaniego (Symferopol, 1888) wymieniono nazwiska ponad dwudziestu subskrybentów z Jekaterynosławia, zaś w *Igeret Nidḥe Šemu'el* S. S. Pigita (St. Petersburg, 1894) – 29 osób.

jak się wydaje, mogli rekrutować się klienci jego kancelarii. Angażował się także w działalność społeczną – jego nazwisko znajduje się na liście ofiarodawców datków pieniężnych na rzecz Aleksandryjskiej Duchownej Uczelni Karaimskiej w Eupatorii[9]. W Jekaterynosławiu Mardkowicz prawdopodobnie również zadebiutował jako literat, publikując utwory w języku rosyjskim na łamach czasopism literackich[10]. Dwie jego prace zostały zamieszczone w wydawanym w Moskwie miesięczniku „Karaimskaâ Žizn'". Są to polemiczna wypowiedź na temat spadku liczby zawieranych małżeństw wśród Karaimów zatytułowana *Čto delat'?*[11] oraz wiersz *Sestre*[12] dedykowany niezamężnej siostrze. Świadczą one z jednej strony o zacięciu dziennikarskim Mardkowicza i zaangażowaniu w sprawy społeczeństwa karaimskiego, a z drugiej o jego talencie poetyckim.

W 1910 Mardkowicz poślubił Rozalię z Sandomirskich (1886–1959). Z tego związku przyszło na świat troje dzieci: Tamara (ur. 1911), Anatol (ur. 1917) i Marek (ur. 1921).

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Mardkowicz zdecydował się powrócić z żoną i potomstwem w rodzinne strony. W grudniu 1921 r. po trwającej blisko miesiąc podróży i licznych perypetiach przybyli do Łucka, gdzie Aleksander podjął pracę w jednym z miejscowych notariatów.

Niemal natychmiast po przyjeździe aktywnie włączył się w życie społeczne łuckiej gminy. Wszedł w skład powołanego w 1922 r. Komitetu Odbudowy Świątyni Karaimskiej. Restauracja pochodzącej z XVIII w. drewnianej kienesy, poważnie uszkodzonej i ograbionej podczas działań wojennych, była bowiem jednym z pierwszych zadań, jakie stanęły przed karaimską społecznością. Mardkowicz zajmował się obsługą prawną i finansową przedsięwzięcia dofinansowywanego ze środków państwowych, a jego przebieg i rezultaty opisał w tygodniku „Życie Wołynia"[13]. W latach 1922–1928 pełnił funkcję członka Zarządu Gminy, w tym czasowo funkcję prezesa. Również w latach trzydziestych, gdy pragnąc poświęcić się wyłącznie działalności pisarskiej i wydawniczej, wycofał się z życia publicznego, kilkakrotnie zgłaszano jego kandydaturę, a nawet wbrew jego woli wybierano go do władz gminy (stąd tytułowanie go przez A. Zajączkowskiego w korespondencji „Panem Prezesem" w czasie, gdy funkcji tej już nie pełnił).

---

9 „Izvestiâ Karaimskago Duhovnago Pravleniâ" 1918, nr 2, s. 28.

10 Informacja od: T. Mardkowicz, 1987 r.

11 „Karaimskaâ Žizn'" 1912, nr 7, s. 82–86.

12 „Karaimskaâ Žizn'" 1912, nr 8–9, s. 36.

13 A.M. [Aleksander Mardkowicz], *Odbudowa kenasy w Łucku*, „Życie Wołynia" [rok prawdopodobnie] 1926, nr 23 (121), s. 6–7.

Posiadając wykształcenie i doświadczenie prawnicze, brał również udział w pracach nad opracowaniem statutu Karaimskiego Związku Religijnego.

W końcu lat 20. XX w. Mardkowicz poświęcił się bezprecedensowej w dziejach Karaimów działalności kulturalnej: stworzeniu karaimskiego wydawnictwa. Wydaje się, że bezpośrednim bodźcem stało się spotkanie z profesorem Tadeuszem Kowalskim, orientalistą z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który odbywszy późną wiosną 1925 r. „wycieczkę naukową" do Trok i Wilna celem zapoznania się z życiem Karaimów i zebrania materiału językowego (opublikowanego następnie w 1929 r.[14]), rok później odwiedził południowe skupiska karaimskie. Mardkowicz jako członek zarządu gminy podejmował profesora w Łucku. Udostępnił także uczonemu egzemplarz wydanego przez Radłowa tłumaczenia księgi Hioba na dialekt północnokaraimski[15]. Spotkanie to zapoczątkowało ożywioną korespondencję między nimi[16], a profesor Kowalski, będący dla łuckiego notariusza niewątpliwym autorytetem, stał się mentorem i recenzentem jego poczynań. Zafascynowany tureckim rodowodem języka karaimskiego i świadom postępującego zmniejszania się liczby jego użytkowników, Mardkowicz postawił sobie za cel odrodzenie i umocnienie ojczystej mowy.

Zanik znajomości języka karaimskiego i wypieranie go z codziennego użytku przez języki otoczenia (przede wszystkim rosyjski) było zjawiskiem nasilającym od drugiej połowy XIX w., a związanym z migracją do miast Rosji Karaimów z Krymu i ich postępującej asymilacji, po części wymuszonej awansem społecznym, z czym sam Mardkowicz niewątpliwie musiał się zetknąć podczas pobytu w Jekaterynosławiu. Podobny proces miał miejsce w Łucku. Spośród czterech gmin karaimskich, jakie w wyniku przemian politycznych po I wojnie światowej znalazły się w obrębie granic odrodzonej Polski, łucka była najmniej liczna. Jeszcze w połowie XIX w. liczebność społeczności karaimskiej w stolicy Wołynia sięgała 250 osób, ale wkrótce zaczęła maleć, by tuż przed pierwszą wojną światową wynosić około 150. W czasie wojny znaczna część łuckich Karaimów opuściła miasto, udając się w głąb Rosji i na Krym. Po zakończeniu wojny jedynie część tej grupy powróciła w rodzinne strony. Spis z 1923 r. wymienia zaledwie 60 osób[17]. Zachowaniu języka nie sprzyjało także

[14] T. Kowalski, *Karaimische texte im Dialekt von Troki (Teksty karaimskie w narzeczu trockim)*, Prace Komisji Orientalistycznej PAU, nr 11, Kraków 1929.

[15] *Ibidem*, s. 284

[16] A. Dubiński, *Fragmenty korespondencji prof. Tadeusza Kowalskiego z Aleksandrem Mardkowiczem*, „Przegląd Orientalistyczny" 1988, nr 1 (145), s. 62–67.

[17] Archiwum Gminy Karaimskiej w Łucku.

rozproszenie ludności karaimskiej. Łuccy Karaimi nie zamieszkiwali zwartym siedliskiem wyłącznie w samym Łucku, lecz poszczególnymi rodzinami w mniej lub bardziej oddalonych miejscowościach (Jarosławicze, Czekno i inne). Także spośród tych zamieszkałych w Łucku wielu pracowało jako urzędnicy w miejscowych instytucjach i firmach, funkcjonując na co dzień w nie-karaimskim otoczeniu. Do czasu objęcia stanowiska hazzana przez pochodzącego z Trok Rafała Abkowicza w 1929 r. nie było prowadzone w sposób regularny nauczanie religii, a co za tym idzie także języka. W przeciwieństwie więc do Trok i Halicza, gdzie skupiska karaimskie były dużo liczniejsze i bardziej zwarte, a znajomość języka i sposobność użytkowania go na co dzień powszechniejsze, młode pokolenie w Łucku miało ograniczony kontakt z językiem. Umożliwiać go miały publikacje Mardkowicza[18].

Wiosną 1930 r. ukazała się niewielka, zaledwie szesnastostronicowa broszurka, pierwszy owoc edytorskiej działalności Mardkowicza: bajka dla dzieci zatytułowana *Elijahunun ucuru. Jomak* (Przygoda Elijahu. Bajka), która wyszła spod pióra samego wydawcy.

> „Jest to pierwszy druk, jaki ukazał się w języku karaimskim wykonany alfabetem łacińskim (pomijając artykuły karaimskie w Myśli [Karaimskiej]). Nasze łuckie narzecze ma to do siebie, że doskonale oddaje się literami łacińskimi, nie wymagając żadnych pomocniczych liter i znaków. Jest to przeróbka jednej z bajek „tysiąca i jednej nocy", zmieniłem niektóre rzeczy, dodałem trochę sentymentu (bajki te w przekładzie polskim są suche jak pieprz, bez barwy i uczucia), pragnąc w ten sposób zachęcić dziatwę do czytania karaimskich książek i nauczenia się rodzimego języka."

– pisał Mardkowicz do profesora Kowalskiego[19].

*Elijahunun ucuru* stanowiło pierwszą pozycję serii „Karaj Bitikligi – Biblioteczka Karaimska". Można przypuszczać, że pierwotnie profil tego cyklu nie był dokładnie sprecyzowany, jeszcze w tym samym roku bowiem Mardkowicz

---

[18] Por. A. Sulimowicz, *Aleksander Mardkowicz And His Endeavors to Preserve The Karaim Language*, [w:] T. Majda (red.), *Papers presented to the Scientific Council of the Institute of the Oriental Studies organized at the Occasion of the 75. Anniversary of Foundation of the Republic of Turkey on October 1998 at the Senato Hall of the Warsaw University*, Warszawa 1999, s. 87–96, taże, *Język karaimski. Starania o jego zachowanie*, „Języki obce w szkole" 2001, nr 6 (228), s. 37–43.

[19] List z 15 V 1930 roku. Korespondencja A. Mardkowicza do T. Kowalskiego przechowywana jest w Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, oddział w Krakowie (sygn. K III–4 j.a. 178) i stamtąd pochodzą wszystkie cytowane w niniejszej pracy fragmenty listów Mardkowicza do Kowalskiego.

wydał w jego ramach pozycję o zupełnie innym charakterze, a mianowicie *Zemerler*[20] zawierające wybór pieśni liturgicznych i paraliturgicznych różnych autorów[21]. Kolejne wydawnictwa są już bardziej jednolite, a zamysł wydawcy – dostarczanie czytelnikom materiałów do lektury w rodzimym języku – bardziej widoczny. Przy czym Mardkowicz zdecydował się poszerzyć krąg odbiorców o dorosłych czytelników, wydając w ramach Biblioteczki już nie bajki, a opowiadania o tematyce historycznej. W 1931 r. ukazało się *Birthi Kekłernin. Jomahy askan zamanłarnyn* (Ziarno niebios. Opowieść z minionych czasów), dwa lata później *Aj jaryhynda* (W świetle księżyca), a w 1934 r. *Aziz tas* (Święty kamień). Autorem wszystkich był sam Mardkowicz. W pisanych „ku pokrzepieniu serc" utworach wykorzystał on pewne motywy historyczne (pielgrzymki do Ziemi Świętej w *Birthi kekłernin* czy autentyczne postaci hazzana łuckiego Dawida syna Szełomo i ribbi Mordechaja syna Natana z Kukizowa w *Aj jaryhynda* oraz Szełomo syna Aharona z Trok w *Jahałarynda Galwenin da Melarnyn*), by z jednej strony podkreślić znaczenie religii jako tego elementu, który odegrał kluczową rolę w zachowaniu przez Karaimów ich odrębności, z drugiej zaś strony wskazać na ich etniczne, tureckie pochodzenie jako na czynnik, na podstawie którego można budować wspólną tożsamość i zapewnić Karaimom dalsze trwanie.

Równolegle z publikacjami w języku karaimskim wydawanymi w ramach „Biblioteczki" ukazywały się polskojęzyczne prace Mardkowicza, mające popularyzować wiedzę o Karaimach w społeczeństwie polskim. W sumie wydał ich cztery. Pierwszą stanowi opublikowany w 1930 r. szkic pt. *Synowie Zakonu. Kilka słów o Karaimach*. W latach następnych pojawiły się kolejne: *O Iljaszu Karaimowiczu, zwierzchniku wojsk zaporoskich*, Łuck 1931, *Ogniska Karaimskie*, które cieszyły się tak dużą popularnością, że miały aż trzy wydania: w 1932, 1934 i 1936 r., oraz zbiór przysłów pt. *Karaim, jego życie i zwyczaje w przysłowiach ludowych* opublikowany w 1935 r. Warto w tym miejscu wspomnieć, że pierwszy wybór tego rodzaju twórczości ludowej zamieścił Mardkowicz w wydanym w 1932 r. kalendarzu Łuwachłar *dert jiłha 5693–5696*, który oprócz tablic kalendarzowych zawierał również artykuły i notatki pióra Mardkowicza i innych autorów.

Tak z praktycznego, jak i naukowego punktu widzenia szczególnie ważną i cenną pozycję w dorobku Mardkowicza stanowi opracowany i wydany przezeń słownik karaimsko-polsko-niemiecki. Początkowo Mardkowicz zamierzał jedynie

---

[20] *Zemerler (Karaj sezinde). Jarykka cyhardy Aleksander Mardkowicz – Pieśni religijne Karaimów (w języku karaimskim)*, wyd. Aleksander Mardkowicz, Łuck 1930.

[21] Zob. wstęp do tej publikacji: A.M. [Aleksander Mardkowicz], *Zemerler*, przeł. A. Sulimowicz, „Awazymyz" 2010, nr 3 (27), s. 10–11.

wesprzeć finansowo edycję słownika przygotowanego przez prof. Kowalskiego lub ewentualnie pod jego kierownictwem przez karaimskich uczniów profesora[22]. Jednakże po ukazaniu się *Karaimische Texte* Kowalskiego z ich słownikiem dialektu trockiego postanowił osobiście zająć się przygotowaniem słownika. „(…) my Karaimi łuccy nosimy się z zamiarem ułożenia słownika polsko-karaimskiego (i odwrotnie) w narzeczu łucko-halickim. Otóż prace w tym kierunku są już podjęte i pierwsze trzy litery słownika polsko-karaimskiego są już gotowe" – pisał do profesora[23]. Nie wiadomo, niestety, kogo z łuckich Karaimów miał na myśli, pisząc „my". Wydaje się, że była to raczej jego osobista inicjatywa i przygotowaniem słownika zajmował się sam, inni zaś, zwłaszcza przedstawiciele starszego pokolenia, jak na przykład Sabina Bezikowicz (1846–1933), wciąż sprawnie posługującym się językiem, dostarczali mu materiału leksykalnego. Być może korzystał też z czyjejś pomocy przy wyszukiwaniu słów w starych tekstach religijnych. Pod koniec lata 1930 r. pisał do profesora: „Mam już słownik zupełnie ukończony, tj. wszystkie litery alfabetu polskiego. Zawiera ponad 11.000 wyrazów, lecz sporo jeszcze brakuje"[24]. Pierwotnie miał zostać wydany słownik polsko-karaimski, jako że „przeważająca część Karaimów nie włada należycie językiem ojczystym, natomiast stosunkowo dobrze obeznana jest z polskim"[25]. Publikacja miała więc na celu ułatwianie czy wręcz umożliwianie formułowania wypowiedzi po karaimsku. Jednakże plany wydawnicze związane z „Biblioteczką Karaimską" i nowym czasopismem skłoniły Mardkowicza do zmiany układu słownika, który miał teraz za zadanie ułatwiać odbiór karaimskojęzycznych wydawnictw. Językiem docelowym stał się polski. Początkowo objaśnienia miały być dodatkowo w języku rosyjskim – zapewne dlatego, że średnie i starsze pokolenie wciąż posługiwało się nim swobodniej niż polskim. Mardkowicz zdecydował się jednak na niemiecki, który jako język nauki dawał nadzieję na międzynarodowe zainteresowanie publikacją.

Pierwszy zeszyt słownika zatytułowany *Słownictwo karaimskie. Słownik karaimsko-polsko-niemiecki i* zawierający hasła od A do K ukazał się we wrześniu 1933 r., zaś drugi, *Karaj Sez-bitigi. Słownik karaimski. Karaimisches Wörterbuch* z hasłami od E do Z, półtora roku później. Drugiemu towarzyszyło także wydanie łączne obu części[26]. Mardkowicz musiał, jak widać, zrewidować swe zamiary nie tylko w kwestii układu słownika, ale także jego objętości. Zgodnie z zapowiedzią

[22] List z 25 V 1927 r.

[23] List z 8 V 1930 r.

[24] List z 27 VIII 1930 r.

[25] List z 24 III 1930 r.

[26] A. Mardkowicz, *Karaj sez-bitigi. Słownik karaimski. Karaimisches Wörterbuch*, Łuck 1935.

zamieszczoną w „Karaj Awazy"[27] (a także w ulotce przesłanej do księgarni znanego wydawnictwa Harrassowitz w Lipsku) liczący 12 tysięcy haseł słownik miał się ukazywać co miesiąc w formie zeszytów. Ostatecznie w dwóch zeszytach znalazło się 4417 haseł. Mimo pewnych niedoskonałości, na które wskazywał już prof. Kowalski[28], słownik Mardkowicza stanowi niezwykle cenną publikację, pozostając do ukazania się w 1974 r. w Moskwie słownika karaimsko-rosyjsko-polskiego[29] jedynym tego typu wydawnictwem.

Za najważniejsze i najbardziej znaczące przedsięwzięcie Aleksandra Mardkowicza można uznać wydawanie czasopisma całkowicie w języku karaimskim, pierwszego w dziejach Karaimów periodyku tego rodzaju, jeżeli nie liczyć rękopiśmiennej gazetki satyrycznej „Dawuł" („Bęben"), wydawanej na Krymie w latach 1864–1872 oraz dwujęzycznej wileńskiej jednodniówki Owadii Pileckiego „Sahyszymyz" („Nasza myśl") z 1927 r. Trudno powiedzieć, kiedy Mardkowicz powziął zamiar wydawania czasopisma. Jeszcze w czasach pobytu w Jekaterynosławiu miał styczność z miesięcznikiem „Karaimskaâ Žizn'", na łamach której opublikował dwa swe utwory, a także zapewne z innymi periodykami. W listopadzie 1930 r. rozesłał napisaną po karaimsku odezwę, w której przedstawił założenia nowego czasopisma mającego nosić tytuł „Biźnin Jołumuz" („Nasza droga"). Miało być ono głosem karaimskiej społeczności i w wewnętrznym kręgu wyrażać różne jej potrzeby, a jednocześnie służyć temu samemu celowi, co „Biblioteczka Karaimska": umacniać i rozwijać znajomość ojczystego języka. Pierwszy numer „Karaj Awazy" („Głos Karaimski"), bo ostatecznie taką nazwę nadał Mardkowicz swemu czasopismu, ukazał się na początku 1931 r. Zmiana tytułu wynikła prawdopodobnie z faktu, iż w 1927 r. w Symferopolu ukazał się periodyk „Bizym Joł" („Nasza droga"), organ Zjednoczenia Stowarzyszeń Karaimskich.

Nowe czasopismo miało wychodzić trzy razy w roku, lecz Mardkowiczowi nie udało się zapewnić takiej regularności i ogółem w ciągu ośmiu lat istnienia „Karaj Awazy" ukazało się dwanaście numerów. Przyczyną tego były przypuszczalnie głównie kwestie finansowe (koszty pokrywał z własnych środków, a jako człowiekowi obarczonemu rodziną takie wydatki nie przychodziły łatwo, choć był stosunkowo dobrze sytuowany), a być może również problemy z zapewnieniem odpowiednich materiałów (sam był autorem większości zamieszczanych

[27] „Karaj Awazy" 1932, nr 3, s. 23.

[28] T. Kowalski [rec.], *Aleksander Mardkowicz, Karaj sez-bitigi. Słownik karaimski. Karaimisches Wörterbuch*, „Myśl Karaimska" 1935–1936, t. 11, s. 95–96.

[29] N.A. Baskakov, A. Zajončkovskij, S.M. Šapšal (red.), *Karaimsko-russko-pol'skij slovar'*, Moskwa 1974.

tekstów). W bardzo zróżnicowanej zawartości tego pisma znaleźć można utwory literackie, artykuły, notatki bibliograficzne, utwory dla dzieci, wiadomości z bieżącego życia gmin karaimskich w Polsce i zagranicą. Większość wyszła spod pióra samego Mardkowicza, zamieszczał też utwory innych autorów. Do stałych współpracowników czasopisma należeli Zarach Zarachowicz z Halicza i Sergiusz Rudkowski z Łucka. Oprócz nich swe utwory publikowali tu Szymon Firkowicz z Trok, Jakub Malecki z Poniewieża, Seraja Szapszał i Józef Łobanos z Wilna, Borys Kokenaj z Rostowa nad Donem i Towij Lewi-Babowicz z Symferopola i Kairu. Mardkowicz drukował także dzieła już nieżyjących autorów karaimskich: Szełumiela Łopatto, Szymona Kobeckiego, Ilii Kazasa, Josefa uwłu Jeszua z Derażna. Na łamach „Karaj Awazy" m.in. ukazały się po raz pierwszy drukiem wiersze zmarłego młodo halickiego poety Zachariasza Abrahamowicza.

„Karaj Awazy" było, obok „Myśli Karaimskiej", jednym z najdłużej ukazujących się karaimskich czasopism. Choć jako pismo całkowicie karaimskojęzyczne mogło liczyć jedynie na wąski krąg odbiorców, to fakt jego nieprzerwanego istnienia przez siedem lat świadczy, iż nie było chybionym przedsięwzięciem. Inne pisma tego rodzaju, jak „Onarmach" czy „Dostu Karajnyn" nie mogły się wykazać podobną ciągłością ani liczbą wydanych numerów. Jako czasopismo o charakterze poniekąd literackim odegrało ważną rolę w rozwoju literatury karaimskiej, a samo istnienie tego karaimskojęzycznego periodyku wywarło znaczący wpływ na wzmocnienie więzi narodowej i poczucia jedności Karaimów.

O ile w pierwszej połowie lat 30-tych w twórczości Mardkowicza dominowała proza, to pod koniec dekady więcej uwagi zaczął poświęcać poezji. W 1937 r. na łamach „Karaj Awazy" opublikował swój pierwszy dłuższy utwór zatytułowany *Hadży Baba* (Ojciec Pielgrzym), poświęcony Abrahamowi Firkowiczowi, zaś w postaci oddzielnych broszur dwa inne: *Halic* (Halicz) i *Janhy Jirłar* (Nowe pieśni). W 1938 r. wydał czwarty poemat zatytułowany *Szełomit. Jiry ułłu siwerliknin* (Szełomit. Pieśń wielkiej miłości). Rok 1939 przyniósł ostatnią z opublikowanych prac Aleksandra Mardkowicza – zbiór czterowierszy *Tozdurhan Birtik. Bary icin – dert surada* (Rozsypane ziarno. O wszystkim – w czterech wierszach).

Na zakończenie tego przypomnienia życiorysu oraz krótkiego przeglądu dorobku literackiego i wydawniczego Mardkowicza można jeszcze wspomnieć o jego poświęconych Karaimom i ich kulturze artykułach w prasie krajowej i lokalnej: *Orient na Zachodzie. Kilka słów o literaturze karaimskiej,* który ukazał się na łamach kwartalnika „Wschód-Orient", tytułu związanego z Instytutem Wschodnim w Warszawie[30] oraz *Die Karaimen* zamieszczonego w wydawanej w Łucku

[30] „Wschód-Orient", grudzień 1933, nr 3–4, s. 70–72.

gazecie wołyńskiej społeczności wiernych kościoła ewangelicko-luterańskiego „Wolhynischer Bote"[31].

W uznaniu zasług Mardkowicza dla społeczności karaimskiej gminy w Łucku i Haliczu nadały mu tytuł honorowego członka gminy – gmina łucka w lutym 1932 r., gmina halicka w marcu 1937 r. Również w 1937 r. otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi za działalność na rzecz Karaimskiego Związku Religijnego w Polsce.

Mardkowicz działał także w organizacjach naukowych. Był jednym z założycieli i aktywnym uczestnikiem prac Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, skupiającego głównie nauczycieli miejscowych szkół. Od 1932 r. należał do Towarzystwa Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej oraz Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Wchodził również w skład komitetu redakcyjnego „Myśli Karaimskiej".

Jego wydawnictwa docierały do skupisk karaimskich nie tylko w Polsce, lecz także w Związku Radzieckim, Chinach, Turcji czy Egipcie. Za pośrednictwem księgarni wydawnictwa Harrassowitz w Lipsku trafiały do zagranicznych turkologów i zakładów orientalistycznych. Sam Mardkowicz utrzymywał kontakty z wybitnymi orientalistami, takimi jak Władysław Kotwicz, Gunnar Jarring i oczywiście Tadeusz Kowalski oraz Ananiasz Zajączkowski, którym osobiście wysyłał swe publikacje.

Działalność Mardkowicza stała się przykładem i zachętą dla innych. Swoje prace w postaci broszur publikowali wspomniani już Sergiusz Rudkowski (m.in. *Dostłar. Satyr kotarmak tirlikten jizip-ałhan* [oryginalne tłum. Przyjaciele. Wesoły szkic z życia ujęty], Łuck 1931, *Tutuwłanmahy Karajłarnyn Łuckada (saync)* [Osiedlenie się Karaimów w Łucku. Podanie], Łuck 1933, *Dostłar (II Ïlisi). Caja kotarmak caja ucurłaricin* [oryginalne tłum. Przyjaciele, cz. II. Humorystyczny szkic o wesołych przygodach], Łuck 1939) i Szymon Firkowicz (*Kołtchałar* – krótkie modlitwy karaimskie, Wilno 1935, *O Karaimach w Polsce*, Troki 1938), a także Abraham Szyszman (*Osadnictwo karaimskie i tatarskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1936). Za przykładem „Karaj Awazy" zaczęły ukazywać się inne czasopisma w języku karaimskim: w Trokach pisemko „Dostu Karajnyn" („Przyjaciel Karaima"), organ Koła Młodzieży Karaimskiej „Bir-Baw", a w Poniewieżu „Onarmach" („Rozwój") pod redakcją Michała Tynfowicza, który w przedmowie do pierwszego numeru wydanego w 1934 r., pisał: „Abaily Aleksandr Mardkovič birisiń ergialiarindian bioklejd čahyrmachba: Tiri bolsun bastyrhan karaj sioziu! Tieriań učtular üriagimizgia bu sioźliari syjly bašlatuvčunun da erniak

[31] „Wolhynischer Bote" z 26 maja 1929, rok 3, nr 21, s. 162–163.

bieriuvčiuniuń, kajsy iši była kiorgiuzdziu kiorkiuń bastyrhan karaj sioziuń da ačty anar azat jol. Bu ol kiorkliu jol była bizdi klejbiz barma"[32].

Aktywność Mardkowicza na polu wydawniczym przerwał wybuch wojny. Jego córka, Tamara tak wspominała ojca, jego ostatnie lata i śmierć: „Okres wojny i okupacji przeżyliśmy częściowo w Łucku, częściowo na wsi wołyńskiej w nadzwyczaj ciężkich warunkach. Były to dla nas straszne czasy dramatycznej walki o przetrwanie i nic dziwnego, że zniszczyły zdrowie ojca. Zmarł w nocy z 4 na 5 kwietnia 1944 r., w wieku 69 lat. Tragizm tej śmierci był dla nas tym dotkliwszy, że nie mogliśmy nawet ratować ojca, gdyż miasto było bombardowane i ostrzeliwane w tych dniach (zaraz po wkroczeniu do Łucka wojsk radzieckich Niemcy próbowali go odbić). W tych okolicznościach żaden z lekarzy nie odważył się wyjść z domu, w końcu zgodził się przyjść tylko jeden lekarz – laryngolog, który ukrywał się jako Żyd w sąsiednim domu u Karaimów w czasie okupacji. Niestety nic nie mógł ojcu pomóc, podejrzewał, że to zator i radził, aby chorego nie ruszać. Ojciec, nie odzyskawszy przytomności, zmarł po dwóch dniach. Został pochowany obok swych rodziców i siostry na cmentarzu karaimskim w Łucku. Cmentarz ten obecnie nie istnieje, umieściliśmy więc symbolicznie tabliczkę z jego nazwiskiem na nagrobku naszej matki na cmentarzu komunalnym w Sopocie, by pozostał choć jakiś ślad po jego istnieniu. Pisząc o ojcu mam przed oczyma jego wysoką, smukłą sylwetkę zawsze wyprostowaną (lubił dalekie spacery, był wspaniałym piechurem), widzę życzliwy uśmiech i ciepły blask brązowych oczu. Miał ujmujący sposób bycia, który zjednywał mu sympatię ludzką. Poza tym posiadał rzadki dar – wielkie poczucie humoru. Zdaniem tych, którzy go znali bliżej, był człowiekiem dużej kultury i bezwzględnej uczciwości. Dla nas był On nie tylko ukochanym ojcem, ale i największym autorytetem."[33]

* * *

Korespondencja obejmuje okres od lata 1933 do wiosny 1939 r.[34] Jak można wnosić z treści publikowanych w niniejszym tomie listów, Ananiasz Zajączkowski

---

[32] Szanowny Aleksander Mardkowicz kończy jeden ze swych artykułów zawołaniem: niech żyje drukowane słowo karaimskie! Głęboko zapadły nam w serce słowa tego czcigodnego człowieka, który uczynił pierwszy krok i dał przykład, a którego dzieło ukazało urodę drukowanego słowa karaimskiego i otworzyło mu wolną drogę. Tą piękną drogą i my pragniemy podążać.

[33] List Tamary Mardkowicz z grudnia 1986 r.

[34] Korespondencja od prof. Kowalskiego zachowana w archiwum Mardkowicza również nie jest kompletna – najwcześniejszy list nosi datę 16 IV 1930 r., ostatnia kartka jest z 23 VI 1939 r. Najpełniejszy wydaje się zbiór listów Mardkowicza do

i Aleksander Mardkowicz już wcześniej utrzymywali ze sobą kontakt listowny. Prawdopodobnie był on rezultatem ich osobistego spotkania w 1926 r. w czasie drugiej „wycieczki naukowej" prof. Kowalskiego do Łucka i Halicza[35], w której uczonemu towarzyszył jego ówczesny student, A. Zajączkowski. I to jego zapewne miał na myśli Mardkowicz, gdy proponował profesorowi Kowalskiemu, że sfinansuje wydanie słownika karaimskiego, „o ile znaleźliby się ludzie chętni zgromadzenia materiałów do tego słownika"[36]. Jednakże Zajączkowski za temat pracy, na podstawie której miał w 1929 r. uzyskać stopień doktora, wybrał sufiksy słowotwórcze[37]. Dopiero latem 1930 r. spotkanie łuckiego notariusza i młodego turkologa zaowocowało wspólnym przedsięwzięciem: projektem wydania przez Mardkowicza opracowanej przez Zajączkowskiego gramatyki dialektu łucko-halickiego[38]. W czerwcu 1930 r. Mardkowicz pisał do Kowalskiego:

> „Chcę podzielić się z panem następującą nowiną. Zwróciłem się do Dra A. Zajączkowskiego z prośbą o napisanie krótkiej gramatyki języka karaimskiego (południowe narzecze), mając na względzie dołączyć ją do pierwszego zeszytu słownika polsko-karaimskiego. P. Zajączkowski chętnie tę propozycję przyjął. W ten sposób liczba naszych współpracowników powiększyła [się] jeszcze o jedną (i to bardzo uzdolnioną) jednostkę. Tak, pracujemy. Jeden tylko znak zapytania stoi na moim widnokręgu: w jaki mianowicie sposób uda się zrealizować tę pracę ze względu na dość znaczne koszta wydawnictwa? Wmawiam jednak w siebie, że jakoś to będzie. Grunt – nie tracić otuchy…".[39]

Zaś we wrześniu donosił w *post scriptum* do jednego z listów: „Gramatyka karaimska Dra Zajączkowskiego już oddana do druku. Będę miał kłopoty z korektą, gdyż, wedle życzenia autora, korektę (ostatnią) trzeba będzie przysyłać jemu na przejrzenie"[40].

---

Kowalskiego przechowywany w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie – obejmuje on okres od 6 II 1927 r. do 3 VIII 1939 r.

35 E. Dziurzyńska, *Podróże naukowe Tadeusza Kowalskiego w świetle materiałów archiwalnych*, [w:] *Tadeusz Kowalski 1889–1948*, „W służbie nauki" 1999, nr. 4, s. 51.

36 List z 25 V 1927 r.

37 A. Zajączkowski, *Sufiksy imienne i czasownikowe w języku zachodnio-karaimskim*, Prace Komisji Orientalistycznej PAU, nr 15, IV, Kraków 1932. Por. także: *Sufiksy imienne w języku zachodnio–karaimskim*, Spr. PAU 1931, t. 36, nr 1, s. 12, *Les suffixes nominaux et verbaux dans la langue des Karaïms occidentaux*, „Bulletin International de l'Académie Polonaise des Science et des Lettres" 1931, I–II, nr 1–3, s. 68–69.

38 A. Zajączkowski, *Krótki wykład gramatyki języka zachodnio-karaimskiego (narzecze łucko–halickie)*, wyd. Aleksander Mardkowicz, Łuck 1931.

39 List z 14 VI 1930 r.

40 List z 20 XI 1930 r.

*Krótki wykład gramatyki języka zachodnio–karaimskiego,* pierwotnie planowany jako dodatek do *Słownika*[41], idealnie wpisuje się w strategię działalności wydawniczej Mardkowicza – „Biblioteczka Karaimska" oraz „Karaj Awazy" miały dostarczać karaimskim czytelnikom materiałów do lektury, zaś słownik i gramatyka służyć pomocą przy ich zrozumieniu. Opracowanie Zajączkowskiego, choć, jak pisze sam autor we wstępie, „nie posiada charakteru naukowego", pozostawało do czasu wydania *Grammatiki karaimskogo jazyka* Kenesbaja Musajewa w 1968 r. jedyną tego rodzaju publikacją. Wypada jedynie żałować, że korespondencja dotycząca tej sprawy się nie zachowała i nie możemy dokładnie poznać okoliczności współpracy Zajączkowskiego i Mardkowicza przy przygotowaniu i wydaniu „Gramatyki".

Z tego samego względu nieznana pozostaje opinia Zajączkowskiego, który w 1930 r. przejął po Ananiaszu Rojeckim funkcję redaktora naczelnego „Myśli Karaimskiej", o „Karaj Awazy" jako o potencjalnej konkurencji dla wileńskiego czasopisma. Sprawa stosunku nowego periodyku do ukazującej się już od blisko siedmiu lat „Myśli", jedynego do tej pory karaimskiego tytułu w Polsce, od samego początku niezwykle mocno absorbowała Mardkowicza. Opisując w rozesłanej w listopadzie 1930 r. odezwie w języku karaimskim cele przeszłego czasopisma (wówczas jeszcze mającego się nazywać „Biźnin Jołumuz") i prosząc o nadsyłanie materiałów do publikacji na jego łamach, podnosił kwestię niezaspokajania przez „Myśl" potrzeb społeczności karaimskiej:

> „Jest ona przeznaczona do ogłaszania innym narodowościom naszego bogactwa naukowego i pokazywania im, że naród karaimski, choć najmniejszy ze wszystkich przebywających w granicach państwa polskiego, nie stoi niżej od nich na polu kultury; to pismo zmuszone jest posługiwać się obcym językiem i nie może otwarcie wypowiadać się o naszych pragnieniach i potrzebach. (…) dobrze byłoby zapoczątkować czasopismo napisane w naszym rodzimym języku [podkreślenie Mardkowicza], które nie zajmując miejsca „Myśli Karaimskiej", wspierałoby ją tylko i mogłoby niezależnym głosem wypowiadać wszystkie nasze potrzeby, pomagałoby uwidaczniać wszystko to, co – dobrego lub złego – dzieje się wewnątrz naszej izby. Takie pismo, pomijając jego korzyść społeczną, bardzo mogłoby pomóc zachować naszą mowę i umocnić ją między nami."[42]

Jak wynika z powyższego, Mardkowicz stawiał „Myśli" dwa podstawowe zarzuty: traktowanie języka karaimskiego jedynie jako pomocniczego przy publikowaniu utworów pisarzy karaimskich oraz marginalne traktowanie spraw związanych z bieżącymi wydarzeniami z życia społeczności karaimskiej. Wydawany całkowicie w języku karaimskim „Karaj Awazy" miał służyć

---

41 Por. list Zajączkowskiego do Szapszała nr 14 z dnia 4 VII 1930 r.

42 Egzemplarz rękopiśmiennej odezwy w posiadaniu autorki.

pielęgnowaniu rodzimego języka i jednocześnie spełniać funkcję wewnętrznego organu prasowego Karaimów w Polsce.

Z argumentami Mardkowicza polemizował profesor Kowalski, który był zdania, że należałoby raczej skoncentrować się na wzbogaceniu i zmodernizowaniu „Myśli Karaimskiej", aniżeli tworzyć nowe czasopismo. Pisał o tym do Mardkowicza:

> „Prawdą jest, że M[yśl] K[araimska] wychodzi po polsku, ale czyż nie możnaby w niej także umieszczać artykułów po karaimsku (…) Faktem jest, że M[yśl] K[araimska] drukowała już poematy i prozę po karaimsku. Moim zdaniem należałoby ilość artykułów pisanych po karaimsku zwiększyć. (…) Muszę zgodzić się z zarzutem, który stawiała spora ilość karaimskich czytelników M[yśli] K[araimskiej], że jest to pismo, w którym aktualne życie znajduje tylko słaby oddźwięk. (…) Czy nie mógłby szanowny Pan, którego poświęcenie dla sprawy karaimskiej budzi mój podziw, zamiast próbować zakładania nowego pisma, co będzie bądź co bądź rozdrabnianiem szczupłych sił, zabrać się ze znaną energią do reorganizacji M[yśli] K[araimskiej], do czego ma Pan pełne prawo, jako jeden z członków Komitetu Redakcyjnego? Czy w ramach już istniejącego pisma nie dadzą się spełnić te wszystkie szlachetne cele, którym ma służyć «Biźnin Jołumuz»? Czy nie należałoby przede wszystkim o tem pomyśleć, by wzmocnić i ożywić to, co już istnieje zamiast stwarzać coś nowego? Czy Karaimów stać na dwa odrębne pisma?"[43].

Mardkowicz był jednak zdecydowany założyć nowe, własne pismo i nie dawał się przekonać Kowalskiemu:

> „(…) szlachetna życzliwość Pańska daje mi prawo zupełnie otwarcie mówić z Panem o moim zamiarze założenia czasopisma karaimskiego. Otóż, proszę Pana, nie dla jakiejś konkurencji z «Myślą Kar[aimską]» i nie gwoli zadośćuczynienia parafialnej lub osobistej ambicji powziąłem ten zamiar, kieruje mną wyłącznie troska o wzbudzenie u Karaimów zainteresowania dla naszego języka, na wpół zapomnianego, i dla naszych spraw społecznych już całkiem zaniedbanych. «Myśl Kar[aimska]» nie może podołać temu zadaniu, (…) jako nasz organ reprezentacyjny, winna wychodzić w języku polskim [podkreślenie Mardkowicza]. Po wtóre na treść tego pisma winny składać się wyłącznie takie artykuły, które mogą zainteresować nie tylko Karaimów, ale i społeczeństwo polskie."
>
> Tak więc drogi «Myśli Kar[aimskiej]» i projektowanego przeze mnie pisma nie krzyżują się, lecz idą równolegle. «Myśl Kar[aimska]» reprezentuje kulturę karaimską na zewnątrz, «Biźnin Jołumuz» krzewi wśród Karaimów zamiłowanie do języka rodzimego i szerzej omawia sprawy wewnętrzne ogółu Karaimów"[44].

[43] List z 16 XI 1930 r.

[44] List z 20 XI 1930 r.

Sprawa ewentualnej rywalizacji „Karaj Awazy" i „Myśli Karaimskiej" nie dawała widać Mardkowiczowi spokoju, stąd poczuł się w obowiązku zamieścić w pierwszym numerze swojego czasopisma zachętę do czytania „Myśli Karaimskiej", pisma, które „syjyndyrad ez sifłeri isne kiep astry tartuwłu jazysłar askan da, haligi tirlihi icin Karajłarnyn bar tarafłarda"[45].

W okresie, który obejmuje zachowana korespondencja, wątpliwości w tej sprawie wydają się całkowicie rozwiane i oba tytuły wychodzą równolegle. Zajączkowski z zainteresowaniem przyjmuje kolejne numery „Karaj Awazy" (por. listy nr 61 z 8 I 1934 r. i nr 70 z 11 I 1937, kartka nr 69 z 23 IV 1936 r. ), a jednocześnie informuje Mardkowicza jako członka rady redakcyjnej o postępach prac nad wydaniem kolejnych numerów „Myśli Karaimskiej", źródłach finansowania, problemach z materiałami do druku i temu podobnych sprawach. I tu znów możemy żałować – tym razem tego, że nie zachowały się listy Mardkowicza do Zajączkowskiego. Być może dowiedzielibyśmy się z nich, jak z jego perspektywy wyglądała praca edytorska nad „Karaj Awazy". Niewątpliwie borykał się z trudnościami finansowymi. Pisał o nich w liście otwartym do gmin karaimskich[46]:

> „Sanaredim ki – necik az biz barbiz – dert karaj dzymaty arasyna, ne bu bijlikte tabuład, tozdurułur jiźlik egzemplar wachtłyknyn, kieltiredohac jarymyn oł ocahanyn, kajsyn kiereklid' kojma hadirłemehine anyn. Kałdyhyn anyk Edim tełeme ezim, juwutadohac bu chorosnu birden bitin zachmetbe, kajsyn bu is bittired', oła ornunda siwerlihim icin tuwhan sesimiźge. Ałar sanaredim, tek tirlik ałdatty menim sanawłarymny. Kerindi ki tiwił bar dzymatłar bittiredłer bu wachtłykny, da kajsyłar bittiredłer-de aładłar necé egzemplar, ałaj ki bitin kieliw satkan kitabłardan jabad (ujatty any ajtma!) onuncu ilisin kojhan bu iśke ocahanyn."[47]

Kłopoty ze sprzedażą periodyku nie wynikały jedynie z braku zainteresowania ze strony Karaimów, ale także z faktu, że większość społeczności stanowili ludzie

---

[45] Zamieszcza na swych stronnicach wiele bardzo interesujących artykułów tak o dawnym, jak i współczesnym życiu Karaimów na całym świecie („Karaj Awazy" 1931, nr 1, s. 32).

[46] *Acyk bitik karaj dzymatłarha*, „Karaj Awazy" 1932, z. 1 (3), s. 24.

[47] Myślałem, że – jak nas jest mało – pomiędzy czterema gminami karaimskimi, które znajdują się w tym państwie, rozejdzie się setka egzemplarzy czasopisma, przynosząc połowę tych pieniędzy, które trzeba włożyć w jego przygotowanie. Resztę byłem gotowy sam zapłacić, składając ten grosz wraz z całym trudem, którego wymaga ta praca, w ofierze mojej miłości do rodzimego języka. Tak myślałem, ale życie zmyliło moje rachuby. Okazało się, że nie wszystkie gminy pragną tego czasopisma, a te, które pragną, kupują ledwo kilka egzemplarzy, tak że cały dochód ze sprzedanych broszur pokrywa (wstyd powiedzieć!) jedną dziesiątą włożonych w tę pracę pieniędzy.

niezamożni, rolnicy, rzemieślnicy, drobni urzędnicy. Cena dwóch złotych pięćdziesięciu groszy za egzemplarz powodowała, że kupno czasopisma stanowiło częstokroć wydatek, na jaki wielu karaimskich rodzin nie było po prostu stać.

Jednak to nie problemy materialne przywiodły Mardkowicza do zamiaru zarzucenia działalności wydawniczej, o czym z niepokojem wspomina Zajączkowski w liście z 11 I 1937 r. (list nr 70). Rzeczywiście, w dziesiątym numerze „Karaj Awazy", który ukazał się we wrześniu 1936 r., w artykule zatytułowanym *Onuncu atłam* (Dziesiąty krok) publicznie ogłosił zamiar zaprzestania wydawania swojego czasopisma. Przyczyną tego było pewne przykre zdarzenie w jego życiu zawodowym. Donosił o tym tygodnik „Wołyń": „W maju 1936 roku na posiedzeniu komisji rozjemczej zwołanej przez Radę Notarialną w Lublinie, notariusze łuccy pp. Hałaciński, Jackiewicz i Moszyński wydali ujemną opinię o p. Aleksandrze Mardkowiczu, zastępcy IV. Kancelarii w Łucku (notariusza Wysockiego), twierdząc, że p. Mardkowicz wykorzystuje swe stosunki na terenie Łucka w sposób nie licujący z powagą zastępcy. Na podstawie tych zarzutów komisja rozjemcza wezwała notariusza Wysockiego do zwolnienia swego zastępcy p. Mardkowicza."[48] Te niesłuszne i bezpodstawne oskarżenia do tego stopnia dotknęły Mardkowicza, że myślał wręcz o wyemigrowaniu za granicę, o czym pisał do profesora Kowalskiego: „Przypuszczalnie «Karaj Awazy» (przynajmniej w moim wydawnictwie) więcej się nie ukaże, gdyż mam zamiar opuścić Łuck, a może nawet i kraj"[49].

Nie zamierzał jednak puścić płazem fałszywych oskarżeń i wytoczył ich autorom sprawę sądową, domagając się tytułem zadośćuczynienia 1200 złotych nawiązki na rzecz PCK. Z oszczercami walczył również piórem, wydając ulotkę z unikatowym w swym dorobku utworem zatytułowanym *Pieśń o trzech augurach*, zaczynający się od słów:

„Gdzie się działo, kiedy było?
Ciekawość nie prowadzi do dobrego.
Trzech augurów się głowiło,
Jak im pozbyć się czwartego."

W złośliwej i dowcipnej satyrze ukrywający się pod pseudonimem „Spektator" Mardkowicz rozprawia się *z* nieprzyjaciółmi, wyśmiewa ich przywary i odsłania krętactwa. W 1936 r. wydał pierwszą część *Pieśni* i planował opublikowanie jej dalszego ciągu. Jednakże okazało się to zbyteczne. Na rozprawie w czerwcu 1937 r. sąd rozstrzygnął sprawę na korzyść Mardkowicza i oczyścił

[48] „Wołyń", czerwiec 1937, nr 24, numer strony nieustalony.
[49] List z 18 XII 1936 r.

go z wszelkich zarzutów, obwiniając jednocześnie jego przeciwników o umyślne zniesławienie. Mardkowicz mógł więc spokojnie wrócić do pracy zawodowej i kontynuować swą działalność wydawniczą, w tym także wydawanie „Karaj Awazy", którego kolejny, jedenasty numer ukazał się we wrześniu 1937 r.

Znalazł się w nim tekst (niepodpisany, lecz bez wątpienia autorstwa Mardkowicza) zatytułowany *Sez ałysmak*[50] („Rozmowa"). Mardkowicz powraca w nim do sprawy, której jeszcze w czasach pobytu w Jekaterynosławiu poświęcił artykuł w „Karaimskoj Žizni": spadku liczby Karaimów. W dialogu z fikcyjnym czytelnikiem proponuje dość niecodzienne rozwiązanie: wobec trudności w znalezieniu odpowiedniego partnera czy partnerki wśród Karaimów wchodzenie w związki małżeńskie z Tatarami jako pochodzącymi z tej samej, tureckiej rodziny ludów: „Sanajbiz ese da tujabiz ese ezimiźni butahy tirk-tereknin, nek kudałanmaska biźge ułusba, cyhan osoł ezi tamardan?"[51]. Wszak Karaimi i Tatarzy to „eki butahy bir ahacnyn"[52]. Takie rozwiązanie byłoby, jego zdaniem, korzystne dla obu stron:

> „Biźnin kanymyz da ałarnynda kosułmahyjd jat kanba da ałar, kudałanadohac bizinbe da esitedohac sezimiźni, sahynhyjdłar unutkan sesin atałarnyn"[53]. Postuluje też podjęcie konkretnych kroków w celu zbliżenia obu nacji: „Kerek, ki tanyhajbiz ałarnym tirligin da ałar kergejdłer necik biz tiriłejbiz. Bu tanysłykny bołhajdłar basłama dzymatłary Wilnanyn da Troknun, kajsyłar juwukrak tabuładłar ołturus--orunłaryndan biźnin karyndasłarymyznyn – Tatarłarnyn"[54].

Do tego pomysłu Mardkowicz nawiązuje ponownie w odpowiedzi na list czytelniczki (podobnie jak *Sez ałysmak* jest to raczej próba sprowokowania dyskusji niż odpowiedź na rzeczywisty list) w następnym numerze „Karaj Awazy"[55], pisząc w kwestii przyzwolenia na małżeństwa mieszane o przebudowie „naszego życia, któraby nierozerwalnie związała nas, Karaimów, z bliskim nam z krwi narodem (uważamy się przecież za narodowość turecką) i położyła kres naszemu

---

50 „Karaj Awazy" 1936, z. 11, s. 18–20.

51 Jeżeli uważamy się i czujemy się gałęzią drzewa ludów tureckich, dlaczego nie swatać się nam z narodem, który wywodzi się z tego samego pnia?

52 Dwie gałęzie jednego drzewa

53 Nasza i ich krew nie łączyłaby się z obcą krwią, a wchodząc w związki małżeńskie z nami i słysząc naszą mowę, przypomnieliby sobie zapomniany język przodków.

54 Trzeba, byśmy poznali ich życie, a oni ujrzeli, jak my żyjemy. To poznawanie się mogłyby zapoczątkować gminy w Wilnie i Trokach, które znajdują się bliżej siedzib naszych braci, Tatarów.

55 *Bitik da karuw*, „Karaj Awazy" 1938, z. 12, s. 9–12a.

osamotnieniu"[56]. Zajączkowski, odnosząc się w liście z dnia 12 XI 1938 r. (nr 73) do treści owej odpowiedzi (nazywa ją listem otwartym), gdzie słowo „Tatarzy" nawet nie pada, obszernie polemizuje z ideą zawierania małżeństw z Tatarami. Można z tego wnioskować, że w którymś ze swych listów Mardkowicz musiał szczegółowo omówić swój pomysł.

Podzielił się zapewne również innym zamysłem, o którym napomyka Zajączkowski w liście nr 63 z 28 IX 1934 r., pisząc: „Myśl o Kongresie jest na czasie, ale czy miejsce odpowiednie?". Możemy, niestety, jedynie snuć przypuszczenia, jakiego rodzaju imprezę mógł mieć na myśli łucki notariusz – czy chodziło o zjazd karaimski zwołany na wzór *Uluslararası Türk Dili Kurultayı* (Międzynarodowego Kongresu Języka Tureckiego), w którego drugiej edycji Zajączkowski wziął udział w sierpniu 1934 roku?

Wróćmy jeszcze do kwestii wzajemnego stosunku obu karaimskich czasopism. Jak powiedziano wcześniej, obawy o ich szkodliwą rywalizację okazały się płonne. Mimo to współpraca redaktorów naczelnych z „konkurencyjnymi" tytułami nie była szczególnie bogata. Mardkowicz opublikował w „Myśli Karaimskiej" jeden własny tekst[57] o charakterze nienaukowym, literacko-publicystycznym. Z korespondencji dowiadujemy się, że przesłał do redakcji również legendę zatytułowaną „Cudowny kamień", która jednak nie została przyjęta do druku. Oficjalnie powodem było zaniechanie publikowania utworów literackich w języku polskim ze względu na ograniczone środki przyznane czasopismu[58], można jednak przypuszczać, iż odmowa miała związek z naukowym profilem, jaki zgodnie z wizją Zajączkowskiego miała prezentować „Myśl Karaimska". Mardkowicz nie przesłał bowiem w miejsce tekstu polskiego wersji w języku karaimskim, co bez większego problemu mógłby uczynić, zwiększając tym samym szanse na publikację utworu, lecz zamieścił znacznie poszerzoną legendę[59] w „Karaj Awazy" oraz wydał w postaci osobnej broszury jako piątą pozycję z cyklu „Biblioteczka Karaimska"[60]. Mogły też na tym zaważyć problemy natury

[56] *Ibidem*, s. 12.

[57] *Biliwsiz karyndasyna* wraz z tłumaczeniem polskim *Nieznanemu bratu*, „Myśl Karaimska" 1930–1931, t. 11, z. 3–4, s. 43–49.

[58] Por. list nr 59 z 2 VII 1933 r.

[59] Można przypuszczać, że chodzi o ten sam utwór w dwóch wersjach językowych, choć tytuły nieco się różnią: *Aziz tas* znaczy dokładnie „święty kamień". Według informacji zawartych w liście do S. Szapszała z 2 II 1933 r. (nr 25) utwór złożony do „Myśli Karaimskiej" miał 6 stron, natomiast opublikowany w „Karaj Awazy" liczy ich aż 18. Niewykluczone, że Mardkowicz przesłał do „Myśli" tylko fragment legendy.

[60] *Aziz tas*, „Karaj Awazy" 1934, z. 7, s. 1–18; *Aziz tas*, Łuck 1934.

stylistycznej, jakich poprzedni tekst tego autora, zatytułowany *Nieznanemu bratu,* nastręczył profesorowi Kowalskiemu, któremu przesłano go do redakcji. Zajączkowski wspomina o tym w liście do Szapszała z 27 II 1931 r. (list nr 18): „Pisze mi prof. Kowalski, że ma też sporo kłopotu z korektami. Zwłaszcza miał dużo roboty z artykułem p. Mardkowicza, gdzie trzeba było dużo zmienić, aby ustrzec autora od śmieszności, jak pisze prof. Kowalski. Tak to zawsze bywa, gdy kto ma «górnolotny styl»". W archiwum Mardkowicza, zakupionym po wojnie przez Karaimski Związek Religijny od wdowy, nie natrafiłam na wspomniany w listach rękopis w języku polskim, choć Zajączkowski, który początkowo chciał go jeszcze zatrzymać „w tece redakcyjnej", ostatecznie odesłał go autorowi[61].

Odrzucenie „Cudownego kamienia" dotknęło zapewne łuckiego działacza, nie wydaje się jednak, by było głównym powodem, dla którego długo nie decydował się, mimo zachęt Zajączkowskiego[62], na dalsze publikacje w „Myśli". Bez wątpienia wolał skupić całą uwagę na własnej działalności wydawniczej. Dopiero wiosną 1939 r. przesłał Zajączkowskiemu wybór przysłów karaimskich, stanowiących uzupełnienie wydanego w 1935 r. zbiorku *Karaim, jego życie i zwyczaje w przysłowiach ludowych*. Opatrzony wstępem ukazał się on (po pewnych redakcyjnych przeróbkach, o których wspomina Zajączkowski[63]) w ostatnim przedwojennym zeszycie „Myśli Karaimskiej", w dziale „Materiały"[64].

Interesujący epizod we współpracy obu redaktorów stanowi sprawa kozackiego atamana Karaimowicza. Planując zapewne nowe wydanie poświęconej mu broszurki[65] i chcąc poszerzyć zawarte w niej informacje, jesienią 1934 r. Mardkowicz zwrócił się z prośbą do Zajączkowskiego o wykonanie odpisu *Dyarjusza czy kroniki o Początku Rebelliey Kozackiej, z iakiey okazyey y kto nadał do tej iadowitey Resolutiey* przechowywanego w Bibliotece Krasińskich w Warszawie. Zadania tego

---

61 Zob. list nr 59 z 2 VII 1933 r. oraz nr 60 z 10 X 1933 r.

62 Zob. list nr 65 z 31 III 1935 r., nr 66 z 19 IV 1935 r., nr 74 z 15 II 1939 r. Zajączkowski starał się nakłonić Mardkowicza do opracowania materiałów archiwalnych – pisał o tym do Kowalskiego: „Mam zamiar zwrócić się z prośbą do p. Mard[kowicza] o przysłanie czegoś dla MK. P. Mard[kowicz], mając dostęp do archiwum grodzkiego w Łucku, może opracować nie jeden ciekawy szczegół historyczny" (*Urzeczeni Orientem. Listy Ananiasza Zajączkowskiego do Tadeusza Kowalskiego 1925–1948*, red. T. Majda, Warszawa 2013, s. 56). Mardkowicz jednak wolał się parać twórczością literacką.

63 Zob. list nr 76 z 25 IV 1939 r.

64 A. Mardkowicz, *Okruchy ze stołu ojców. (Garść przysłów karaimskich)*, „Myśl Karaimska" 1939, t. 12 (1937–1938), s. 105–108.

65 A. Mardkowicz, *O Iliaszu Karaimowiczu zwierzchniku wojsk zaporoskich*, Łuck 1931.

podjął się na prośbę profesora student turkologii, Józef Sulimowicz[66]. Kopia tego wypisu (w formie maszynopisu) znajduje się w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w kolekcji S. Szapszała, przesłana, być może, przez samego Mardkowicza. Do wznowienia wydawnictwa nie doszło, a sugestii Zajączkowskiego, by opracować ten materiał i opublikować na łamach „Myśli"[67], Mardkowicz nie przyjął.

Życzliwie natomiast potraktował sprawę udostępnienia sporządzonej na potrzeby „Karaj Awazy"[68] kliszy portretu Jana Grzegorzewskiego, który posłużył jako ilustracja artykułu T. Kowalskiego o spuściźnie tego pierwszego polskiego badacza Karaimów[69].

Obecność Zajączkowskiego na łamach „Karaj Awazy" ograniczyła się do publikacji poprzedzonych wstępem przekładów na dialekt trocki języka karaimskiego *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza w dwóch pierwszych numerach łuckiego czasopisma[70]. Do publikacji kolejnej partii sonetów[71], jak i do zrealizowania innych pomysłów – artykułu o średniowiecznym perskim poecie Firdausim i przekładu jego *Szāh-nāme*[72]– nie doszło, a na przeszkodzie dalszej współpracy stanęła nie tylko, jak tłumaczy się sam Zajączkowski, konieczność pisania po karaimsku („ostatnimi czasy tak zgoła innymi narzeczami tureckimi się interesowałem, że z trudem by może mi przyszło pisać po karaimsku poprawnie"[73]), lecz także praca naukowa i dydaktyczna w otwartym w 1933 r. Instytucie Orientalistycznym na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Oprócz doniesień o postępach prac redakcyjnych nad kolejnymi numerami „Myśli Karaimskiej" w treści korespondencji pojawiają się podziękowania za nadsyłane przez Mardkowicza kolejne publikacje. Zajączkowski nie skrywa podziwu

---

66 Zob. list nr 63 z 28 IX 1934 r. i nr 64 z 26 XI 1934 r.

67 Zob. list nr 65 z 31 III 1935 r.

68 Kliszę wykonano ze zdjęcia przesłanego przez Leona Sulimowicza z Halicza i wykorzystano do zilustrowania poświęconego Grzegorzewskiemu artykułu pt. *Alhysły ćećekłer* (autor niepodany, prawdopodobnie Leon Sulimowicz) w „Karaj Awazy" 1931, z. 2, s. 30–31.

69 T. Kowalski, *Materiały karaimskie ś.p. J. Grzegorzewskiego,* „Myśl Karaimska" 1934, t. 10 (1932–1934), s. 19–28. Użycie tego zdjęcia jako ilustracji zasugerował sam autor, zob. list do Szapszała nr 29 z 2 VII 1933 r.

70 *A. Mickiewicz-niń Krym sonetlary*, „Karaj Awazy" 1931, z. 1, s. 10–13 oraz 1931, z. 2, s. 14–18. W sumie opublikowane zostały przekłady siedmiu sonetów.

71 Zob. list nr 62 z 22 IV 1934 r.

72 Zob. list nr 65 z 31 III 1935 r.

73 List nr 62 z 22 IV 1934 r. Zob. też kartkę pocztową z 17 XI 1937 r. (nr 72).

dla zaangażowania Mardkowicza, nie omawia jednak na ogół bardziej szczegółowo jego prac, ograniczając się do ogólnych wyrazów uznania. Wyjątek stanowi list z 10 X 1933 r. (nr 60), w którym gratulując wydania pierwszego zeszytu słownika, Zajączkowski dzieli się kilkoma uwagami na temat tej pracy – publikacji *Karaj sez bitigi* nie mogło przecież, jako turkolog, przyjąć obojętnie. Po ukazaniu się całego słownika w 1935 r. również ograniczył się do kilku słów uznania, zamierzając bardziej szczegółowo omówić go w recenzji, albo nawet poświęcić mu osobny artykuł[74]. Zamierzenia tego nie zrealizował, recenzowanie karaimskojęzycznych prac Mardkowicza pozostawiwszy prof. Kowalskiemu. Zajął się natomiast jego publikacjami polskojęzycznymi, które przedstawił na łamach „Myśli Karaimskiej"[75] i nie stroniąc od uwag krytycznych, docenił ich walory popularyzacyjne.

W listach z ostatnich przedwojennych lat daje się zauważyć głębszy ton. Choć nie znajdzie się tam oznak takiej serdecznej zażyłości czy wspólnoty naukowych zainteresowań jak w wypadku korespondencji z prof. Kowalskim czy Serają Szapszałem, wydaje się, że Zajączkowski zaczyna dostrzegać w Mardkowiczu już nie jedynie uduchowionego dyletanta, lecz zaangażowanego społecznika mogącego być partnerem w dyskusji na tematy związane z teraźniejszością i przyszłością społeczności karaimskiej.

Archiwum Mardkowicza nie zawiera, niestety, dokumentów z okresu wojny. Nie wiadomo więc, jak wyglądały kontakty obu działaczy po 1939 r. Zapewne były mniej intensywne, co wynikało z ogólnej sytuacji, ale nie zostały zerwane. Pewnych informacji w tym względzie dostarcza korespondencja Zajączkowskiego z Kowalskim. „Do Łucka pisałem kilkakrotnie przez okazję, miałem wiadomość od Szpakowskiego (…) oraz Mardkowicza" – informuje Zajączkowski swego dawnego profesora w liście z 30 III 1942 r.[76] Trudno powiedzieć, czy doszło do osobistego spotkania – mogłaby o tym pośrednio świadczyć wzmianka w treści kartki pocztowej z 29 XII 1941 r.: „Miałem też wiadomość z Łucka od p. Aleks[andra] Mard[kowicza] – szczęśliwie wrócił do domu"[77].

W styczniu 1944 r. wobec zagrożenia ze strony nacjonalistów ukraińskich, z rąk których zginęło dwóch młodych Karaimów (starszy syn Sergiusza

---

74 Zob. list nr 66 z 19 IV 1935 r.

75 A. Zajączkowski [rec.], *Aleksander Mardkowicz, „Synowie Zakonu" (kilka słów o Karaimach). Łuck 1930. Str. 20*, „Myśl Karaimska" 1930–1931, t. 2, z. 3–4, s. 68–70; *Aleksander Mardkowicz, O Iljaszu Karaimowiczu, zwierzchniku wojsk zaporoskich. Łuck 1931. Str. 15*, „Myśl Karaimska" 1932–1934, t. 10, s. 115–116; *Aleksander Mardkowicz, Ogniska karaimskie (Łuck, Halicz, Wilno, Troki). Łuck 1932. Str. 12*, „Myśl Karaimska" 1932–1934, z. 10, s. 116.

76 *Urzeczeni Orientem…*, s. 176.

77 *Ibidem*, s. 173.

Rudkowskiego, Selim[78] oraz Józef Gołub), a także wobec zbliżania się Sowietów, których rządy w latach 1939–1941 pokazały, do czego są zdolne władze radzieckie, członkowie gminy w Łucku, Zachariasz Szpakowski i jego siostra, Alina Robaczewska z synem Eugeniuszem, zdecydowali się poszukać bezpieczniejszej przystani w Warszawie. Z myślą o przyjeździe do Warszawy nosił się również Mardkowicz, a jego zamiary znane były Zajączkowskiemu, który pomagał przybyszom w sprawach urzędowych i bytowych. „O p. Aleks[andrze] M[ardkowiczu] wiem od osoby, która jeździła tam i niedawno wróciła. Miał pierwotnie zamiar wyjechać, ale odradzono mu. Chyba dobrze zrobił, bo mielibyśmy tu duże trudności z żoną. Są niestety i pośród nas ludzie, którzy się nie zmieniają w obliczu nawet największego nieszczęścia" [79] – pisał 1 III 1944 r. Zajączkowski do Kowalskiego, nie kryjąc ulgi wobec zmiany planów Mardkowicza. Wspomniane potencjalne trudności wiązały się z żydowskim pochodzeniem jego żony.

Mardkowicz pozostał w Łucku aż do śmierci. Niewiele wiadomo o jego działalności w czasie wojny. Zachował się rękopis zbioru czterowierszy, trudno jednak powiedzieć, kiedy powstał, być może to jeszcze przedwojenne dzieło, które zamierzał opublikować jako kontynuację zbiorku *Tozdurhan birtik,* wydanego wiosną 1939 r.[80] Niewątpliwie nadal angażował się w sprawy społeczne, niestrudzenie poszukując sposobów na fizyczne przetrwanie Karaimów, i to warszawski turkolog, podobnie jak wcześniej w sprawie małżeństw z Tatarami, był tym, komu przedstawiał swoje pomysły. Świadczyć o tym może wzmianka w innym liście do Kowalskiego. 27 III 1944 r., a więc dosłownie na kilka dni przed śmiercią łuckiego działacza Zajączkowski pisał: „Al[eksander Mard[kowicz] bardzo się postarzał, zaniedbał, w ogóle podupadł pod każdym względem. Naiwnie marzył o emigracji wszystkich Karaimów do Turcji i pytał, czy robię jakie kroki w tym kierunku"[81].

Korespondencja Zajączkowskiego do Mardkowicza stanowi niezwykłe świadectwo kontaktów dwóch wybitnych postaci karaimskiego życia społecznego i kulturalnego okresu międzywojennego. Pozwala zajrzeć za kulisy działalności wydawniczej, która w owym czasie rozwinęła się na niespotykaną dotąd skalę.

---

[78] *Pamięci tych, co odeszli…*, „Myśl Karaimska", Seria Nowa 1945–1946, t. 1, s. 140. Zajączkowski wspomina o nim także w liście do Kowalskiego z 27 III 1944 r., *Urzeczeni Orientem…*, s. 197.

[79] *Urzeczeni Orientem…*, s. 197.

[80] Por. nr 77, kartka pocztowa z 9 V 1939 r.

[81] *Urzeczeni Orientem…*, s. 198.

Przede wszystkim jednak pokazuje osobiste zaangażowanie dwóch ludzi, obarczonych codziennymi problemami, pracą zawodową, sprawami rodzinnymi, potrafiących jednak znaleźć czas i siły dla działania na rzecz swojej społeczności. Choć nie poznamy korespondencji zwrotnej, spalonej wraz z całą biblioteką Zajączkowskiego w powstaniu warszawskim, z zachowanych listów wyłania się nie tylko obraz ich nadawcy, lecz także adresata. Skromny notariusz, pasjonat w sprawach ojczystej mowy, której ocalenie postawił sobie za cel i naukowiec, turkolog, karaimoznawca, wybitny specjalista w rzadkiej dziedzinie, obaj bez reszty oddani sprawom społecznym, bez trudu znajdują wspólny język.

## Literatura


Dubiński, Aleksander, *Fragmenty korespondencji prof. Tadeusza Kowalskiego z Aleksandrem Mardkowiczem*, „Przegląd Orientalistyczny" 1988, nr 1 (145), s. 62–67

Dziurzyńska, Ewa, *Podróże naukowe Tadeusza Kowalskiego w świetle materiałów archiwalnych*, [w:] *Tadeusz Kowalski 1889–1948*, „W służbie nauki" 1999, nr. 4, s. 29–53.

Kowalski, Tadeusz, *Karaimische texte im Dialekt von Troki (Teksty karaimskie w narzeczu trockim),* Prace Komisji Orientalistycznej PAU, nr 11, Kraków 1929.

Mardkowicz, Aleksander, *Ku pamięci babińca*, przeł. A. Sulimowicz, „Awazymyz" 1999, nr 2 (3), s. 5–8.

Sulimowicz, Anna, *Aleksander Mardkowicz And His Endeavors to Preserve The Karaim Language,* [w:] T. Majda (red.), *Papers presented to the Scientific Council of the Institute of the Oriental Studies organized at the Occasion of the 75. Anniversary of Foundation of the Republic of Turkey on October 1998 at the Senato Hall of the Warsaw University*, Warszawa 1999*,* s. 87–96.

—, *Aleksander Mardkowicz – działacz społeczny, pisarz i wydawca,* „Awazymyz" 1999, nr 2 (3), s. 3–4.

—, *Język karaimski. Starania o jego zachowanie*, „Języki obce w szkole" 2001, nr 6 (228), s. 37–43

*Urzeczeni Orientem. Listy Ananiasza Zajączkowskiego do Tadeusza Kowalskiego 1925–1948*, red. Tadeusz Majda, Warszawa 2013.

Zajączkowski, Ananiasz, [rec.], *Aleksander Mardkowicz, „Synowie Zakonu" (kilka słów o Karaimach). Łuck 1930. Str. 20*, „Myśl Karaimska" 1930–1931, t. 2, z. 3–4, s. 68–70.

—, [rec.], *Aleksander Mardkowicz, O Iljaszu Karaimowiczu, zwierzchniku wojsk zaporoskich. Łuck 1931. Str. 15*, „Myśl Karaimska", 1932–1934, t. 10, s. 115–116.

—, [rec.], *Aleksander Mardkowicz, Ogniska karaimskie (Łuck, Halicz, Wilno, Troki). Łuck 1932. Str. 12*, „Myśl Karaimska" 1932–1934, t. 10, s. 116.

Zajączkowski, Włodzimierz, *Aleksander Mardkowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Kraków 1974, s. 617–618.

Zarachowicz, Zarach, *Uruwu jaryk ełtiwciłernin*, „Karaj Awazy" 1936, z. 9, s. 2–6.